



Spis treści

Czy warto przeczytać tę książkę?	7
O kłamstwach SUKCESU zamiast wstępu	21
1. O strategii i potrzebie skutecznego działania	33
2. O powołaniu i życiowej misji	51
3. O tym, że myślenie logiczne zawsze ma sens	73
4. O relacjach z ludźmi i zaufaniu do podwładnych	101
5. O marzeniach i receptach na życie	139
6. O „myśleniu magicznym”	161
7. O tym, jak sukces i władza zmienia ludzi	181
8. O porażkach, trudnościach i bezsensownych dniach	203
9. O spokoju wewnętrznym	215
10. O pozytywnym myśleniu prowadzącym do sukcesu?	233

11. O odpowiednim podejściu do stresu	261
12. O normach postępowania na drodze do sukcesu	273
13. O wyzwoleniu poznawczym	297
14. O wdzięczności	317
15. O poczuciu wartości i sprzedaży siebie	329
16. O pieniądzach i niezależności finansowej	343
17. O wewnętrznej integralności i życiu w prawdzie	355
18. O zdrowym stylu życia	381
19. O podejmowaniu najlepszych decyzji	393
20. O odpowiedzialności na drodze Sukcesu	417
21. O czasie i jego wykorzystaniu	433
Zakończenie – o tym, że warto się wyprostować	471



Czy warto przeczytać tę książkę?

...dlaczego 21 godzin? Bo tyle czasu zajmie Ci przeczytanie tej książki. Dwadzieścia jeden krótkich rozdziałów; do tego wstęp, wprowadzenie i zakończenie. No i oczywiście obowiązkowa chwila przemyśleń po każdym z nich, to przy średniej prędkości czytania da – mniej więcej – 21 godzin.

Zacznij od przeczytania tego wstępu. Najczęściej nie czytamy wstępów, bo uważamy, że nie ma w nich niczego istotnego. Ale ten naprawdę warto, bo znajdziesz tu odpowiedzi na pytania:

Jaki jest sens czytania książek motywacyjnych, jeżdżenia na wykłady, uczestniczenia w treningach motywacyjnych, na przykład Metody Silvy?

Czy warto interesować się Life coachingiem?

Czy warto pracować nad sobą i ze sobą? Czy to w ogóle coś da i zmieni w życiu?

Sens jest ogromny i zawsze warto, bo Życie nie jest poczekalnią. Ale niestety zbyt często myślimy, że tak właśnie jest, bo ciągle na coś czekamy. Czekamy już od poczęcia u matki pod

sercem, dziewięć miesięcy na narodzenie. Rodzimy się. Dalej czekamy na ojca, matkę; w wieku przedszkolnym czekamy, aby zabrali nas do domu, a potem czekamy, aby pójść do szkoły. Potem młodość, czekamy na pierwszą miłość, na kolejną miłość. Czekamy, aby pójść na studia, do pierwszej pracy. Czekamy na udany związek, na pensję, nagrodę, wskazanie kierunku, w którym warto się rozwijać. Zakładamy rodzinę, myśląc o dzieciach i czekamy, jak wyrosną z pierwszych bucików, następnie czekamy na wnuki. Czekamy na męża, żonę, gdy wraca z pracy; czekamy na święta, na Nowy Rok, wakacje. Czekamy na szczęście, zdrowie, powodzenie, sukces; na swoje „pięć minut”. Wiosna, lato, jesień, zima – też są wyczekiwane. Nadchodzi też starość, która jest poczekalnią wieczności. Tam, wybrani, czekają na sąd ostateczny, którego celem – znowu dla niektórych – będzie zmartwychwstanie. No cóż, zawsze warto na coś poczekać. Na pewno tak, ale czekając, nie trać czasu, nie marnuj swojego życia i zajmij się rozwojem samego siebie. Życie jest za krótkie, żeby było takie małe. Nie marnuj go bezsensownie, bo drugiego nie dostaniesz.

Do Mistrza przychodzi uczeń i pyta:

- Jak długo mam czekać na prawdziwy życiowy sukces?
- Jak będziesz czekał – to długo – odpowiada Mistrz.
- No to co mam robić?
- Jak będziesz robił rzeczy łatwe, to twoje życie będzie trudne. Jak będziesz robił rzeczy trudne, to twoje życie będzie łatwe. Przeznaczenie i los to nie jest to, co dostajesz, ale to, co robisz i bierzesz!

Niezależnie od tego, na jakim etapie życia jesteśmy, w jakim wieku, miejscu i kraju – do końca życia jesteśmy skazani na siebie. Warto zadbać, abyśmy mieli dobre towarzystwo. Jeżeli z książki, kursu, wysłuchanej płyty motywacyjnej zapamiętamy jedno zdanie, ale to najważniejsze dla nas – to warto było. Czasami to jedno zdanie może zmienić wszystko dookoła, wytrącić z marazmu, spowodować, że zaczniemy znowu po prostu żyć. Czasami godzina poświęcona na zdobycie wiedzy może zaoszczędzić miesiące zbędnego trudu i lat rozczarowań. A z drugiej strony: jeżeli uważasz, że wszystko już wiesz i niczego od nikogo się nie nauczysz, to powiedz, dlaczego wciąż nie jesteś zadowolony z efektów swojego Życia?

Niektórzy z nas, pomimo że czytają te słowa, już nie żyją, w mniejszym czy większym stopniu. Umierają na wiele lat, zanim zostają pochowani na cmentarzu. Rezygnują ze swojego życia, żyjąc życiem: firmy, partnera, dziecka, wnuka. Dajemy się wtłoczyć w utarte wzorce, schematy, zwyczaje. Powoli, wraz z wiekiem, w ten czy inny sposób, tracimy swoje ambicje, pragnienia; marzenia. Rezygnujemy z walki o szacunek dla samego siebie i przestajemy w pełni wykorzystywać swoje wielkie możliwości. Godzimy się podświadomie na życie przeciętne, dni wypełnione rozpaczą, a noce łzami. Rezygnujemy z miłości, zapominając, że „na miłość nigdy nie jest za późno, a na samotność zawsze jest za wcześnie”.

Kiedy rozejrzemy się dokoła, zobaczymy wielu ludzi, którzy będąc w pełni sił twórczych, szukają sobie miejsca na cmentarzach, wśród zmarłych. Mają już wykupione miejsca (dobra lokalizacja jest ważna), przygotowane kwatery (wygodne i przestronne), zbudowane pomniki (odpowiednie i wystarczająco

„godne”), tablice nagrobne ze zdjęciami (ważne ujęcie i odpowiedni wygląd) i wygrawerowanymi datami: urodzony – data, zmarł – wolne miejsce. Nikt z nich, troszcząc się tak bardzo o to miejsce, nie zauważa, że powinien w zasadzie wygrawerować coś innego. Urodzony – data; zmarł – data; pochowany – wolne miejsce. Przecież na dobrą sprawę już nie żyją. Zmarli już dla siebie i jedyną niewiadomą jest czas pochówku.

W latach 20. XX wieku wielką sławą cieszył się w USA magik, prestidigitator Harry Houdini. Chcąc podbić Europę, założył się z ministrem sprawiedliwości Wielkiej Brytanii, że po pół godzinie od zamknięcia w więziennej celi będzie na zewnątrz więzienia. Oczywiście strażników nie będzie obezwładniał, ale pokona wszelkie zabezpieczenia techniczne – kraty, bramy, przejściówki itp. Danego dnia, przy wiwatach tłumów wielbicieli i jazgocie dziennikarzy, Houdini, fachowo obszukany przez strażników wkracza do celi. Strażnicy i widzowie oddalają się poza bramę więzienia i włączają stopery. Gdy komisja znika z oczu Houdiniego, ten wyciąga z paska od spodni drut, wygina wytrych i zaczyna spokojnie manipulować przy zamku od celi. Po pół godzinie komisja stwierdza, że nie ma za bramą Houdiniego i wkracza do więzienia. Jest niezwykle zdziwiona – nigdzie nie ma Houdiniego. Tak powoli dochodzą do celi. Houdini siedzi w celi. Jest zdenerwowany. Nie może otworzyć zamka od celi. To niewiarygodne – do tej pory żaden zamek mu się nie oparł. Prosi o następne pół godziny. Sytuacja powtarza się kilka razy. Nie chce się poddać. W końcu po upływie paru godzin znużony, wyczerpany osuwa się na kratę i ...krata się otwiera. Nie była zamknięta. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo: celowo czy przypadkiem.

Co Houdiniego „zamknęło w celi”? Faktyczny zamek czy jego umysł, że kraty powinna być zamknięta?

Tak samo jest z nami. Naszych umysłów nikt przed nami nie zamyka. Robimy to sami.

Większość z nas buduje sobie groby i więzienia, tworzy cele i kraty. Pomieszkawszy w nich jakiś czas, przyzwyczajamy się do ich murów i godzimy się z fałszywym założeniem, że jesteśmy uwięzieni już do końca; że ktoś lub coś nas zamyka, ogranicza, więzi. Jak tylko nabierzemy takiego przekonania, porzucamy nadzieję, że kiedykolwiek potrafimy zrobić coś jeszcze ze swoim życiem, stworzyć szanse spełnienia swoich marzeń. Stajemy się manekinami, zaczynamy wegetować i umierać.

José Silva twierdził, że warto kontrolować swoje myśli, warto zacząć inaczej myśleć. Warto otwierać swój umysł na nowe prądy i idee, bo wtedy świat wokół nas też będzie inny.

Jeżeli dokładnie przeanalizujemy to zdanie, włączymy rozsądek i logikę, możemy wysnuć następujący wniosek: „To znaczy, że jeżeli zmienię treść swoich myśli, zmienię rzeczywistość wokół siebie. Tak?”.

Oczywiście, i to jest właśnie najważniejszy wniosek.

Wszystko „zaczyna się” od myśli, które powstają w naszej głowie: ten tekst – że może będzie komuś potrzebny; kawa na naszym biurku – że warto ją zrobić; ubranie, które mamy na sobie i samochód, którym jeździmy – powstały najpierw w naszych myślach. Każde zadanie, rzecz, czynność, wszystko w otaczającym świecie ma swój plan subiektywny – nasze myśli, a potem plan obiektywny – materializację w rzeczywistości. Od planu subiektywnego, od tego, jak to zadanie przemyślimy i zaplanujemy, zależy podobno 70% naszego powodzenia.

Jeżeli dobra książka, charyzmatyczny wykładowca, prosta recepta będzie w stanie trafić do naszej podświadomości, to wtedy zdamy sobie sprawę, że nie musimy tkwić w tym stanie. Zacniemy coś zmieniać, zawdzięczać sobie, pracować dla swojego szczęścia. Każdy z nas może dokonać zmiany – zawsze i na to nigdy nie jest za późno. Każdy może odrodzić się emocjonalnie lub zacząć nowe życie, dla samego siebie.

Jeżeli zmienisz treść swoich myśli, zmienisz rzeczywistość wokół siebie, zmienisz swoje życie.

Umysł jest jak spadochron. Jeżeli jest zwinięty, to masz ogromny ciężar z przodu i z tyłu, który przygniata cię do ziemi; masz problemy z poruszaniem. Korzyści z niego są tylko wtedy, kiedy jest otwarty, rozwinięty. Rozwijanie „spadochronu swojego umysłu” to inwestowanie w rozwój osobisty. I tu pojawia się to samo pytanie: „Czy warto w ogóle zainteresować się rozwojem samego siebie?”. A czy jest inne wyjście? Czy można się w to nie zaangażować? Jeżeli nie chcesz się rozwijać, to może chcesz się zwiijać?

Jesteś właścicielem firmy. Ta firma to Ty sam. Za cel stawiasz sobie, oczywiście, istnienie firmy, i to nie byle jaką egzystencję, ale satysfakcjonujące zyski i skuteczny rozwój drogą, którą Ty jako prezes jej wyznaczasz. Oczywiście jako właściciel musisz dbać o to, żeby firma była w dobrej kondycji; nadążała, a najlepiej wyprzedzała wszystko to, co dzieje się na rynku. Czy planujesz bankructwo? Oczywiście nie. Czy możesz sobie pozwolić na przeoczenie czegoś istotnego w zmieniającym się otoczeniu? Też nie. Czy możesz przestać interesować się tym, czego rynek oczekuje, nie dostosować się do potrzeb i mieć do „nich” pretensje, że poszli dalej? Jestem przekonany,

że nie. Wcale nie chodzi o wyścig szczurów i gonitwę z wywiezionym jęzorem, ale o to, byś nie skończył jak bohaterowie książki Spencera Johnsona: „Kto zabrał mój ser”. Nie o to chodzi, abyś biegał w pogoni za szczęściem, pieniędzmi, uznaniem i stanowiskiem. Bo może się nagle okazać, że to one gonią Ciebie, a Ty uciekasz. Ale nie możesz stać w miejscu.

Otoczenie się zmienia i coraz więcej od nas wymaga. Mamy też swoje pragnienia, potrzeby i marzenia, które chcemy realizować. Jak się to wszystko zbierze w jedną całość, okaże się, że na tym świecie nic nikomu nie jest dane raz na zawsze. Potrzebny jest ciągły rozwój samego siebie.

Zapewne jedną z najważniejszych rzeczy, na której Ci zależy, to szczęśliwe życie osobiste, szczęśliwy związek, rodzina, grono oddanych przyjaciół. Czy poświęcasz tym relacjom wystarczająco dużo czasu i serca? Czy jesteś zadowolony z jakości tych relacji? Czy wiesz, jak je budować, utrzymywać, naprawiać?

Na głowie masz coraz więcej spraw – musisz więc wiedzieć, na czym najbardziej Ci zależy i mieć swój własny system wartości. Czy umiesz tak zarządzać swoimi celami i czasem, żeby skutecznie osiągać rezultaty i iść do przodu? Życie nie rozlicza z dobrych chęci, a z rezultatów. Czy umiesz doprowadzić do końca te sprawy, na których Ci zależy? W zgodzie z sobą, zasadami etycznymi i moralnymi, i z interesami osób na których Ci zależy? Czy starcza Ci czasu na najważniejsze rzeczy w życiu? Czyli na co?

Żeby znaleźć dobrą pracę już nie wystarczy parę literek przed nazwiskiem i dyplom ukończonej uczelni – coraz bardziej liczą się praktyczne umiejętności, które posiadasz. A jeszcze bardziej to co robisz z tym co posiadasz. Czy umiesz

„sprzedać siebie”? Czy dbasz o rozwój wewnętrzny i motywację, które przydadzą Ci się na zaplanowanej ścieżce kariery?

Żeby w dzisiejszych czasach cieszyć się życiem i wszystkimi jego dobrami, pieniądze są niezbędne. I wcale nie chodzi o to, żeby praktykować hedonistyczną rozrzutność, ale by dojść do etapu, w którym o pieniądzach po prostu nie musisz myśleć. Kiedy pokonasz różne blokady wewnętrzne dotyczące pieniędzy i dóbr materialnych, szybko stać Cię będzie na zaspokajanie swoich potrzeb. Będziesz mógł też planować – w sensownie odległym czasie – realizację swoich marzeń. Na przykład wyjazd na wakacje w upragnione miejsce, kupno mieszkania/domu itd.

Czy właściwie podchodzisz do swojej przyszłości pod kątem niezależności finansowej? Czy praca w tej firmie, na tym etapie to jest właśnie to? A może potrzebujesz ukierunkowania zawodowego i osobistego, wolności w podejmowaniu decyzji, nieskrępowanej radości i szczęścia? A może czujesz, że brakuje Ci życiowych celów, a temu, co robisz towarzyszy przekonanie o bezsensowności? Obszarów, w których mógłbyś sobie zadać kilka ważnych pytań, jest oczywiście więcej. Ważne byś jednak uświadomił sobie, że takie pytania warto zadawać. I szukać na nie odpowiedzi. Inaczej jesteś jak przedsiębiorstwo, które nie monitoruje swojej bieżącej sytuacji i zamiast się rozwijać, marnotrawi swój potencjał (może ta książka zachęci cię do dodania „rozwoju osobistego” do swoich codziennych obowiązków).

Wierzę, że zaczynając każdą podróż, sięgając po pewne cele, lepiej nie być samemu. Warto sięgnąć po dobrą mapę, skorzystać z rady kogoś, kto po niej szedł. Nie narazisz się wtedy na

niepotrzebną stratę czasu, chorobliwy stres: „Czy sobie poradzę w nowych okolicznościach?” „Co będzie, jak się nie uda?” „Może lepiej zostać tu, gdzie jestem, bo inni tak robią, powtarzając w nieskończoność, że tak jest bezpieczniej?”. Nikt nie przeżyje Twojego życia za Ciebie, ale może ustawić przed Tobą znaki nakazu i ostrzegawcze; tablice informacyjne i kierunkowskazy, dzięki którym wejdiesz na swoją własną drogę do osobistego szczęścia i osiągniesz sukces. A kiedy stanie się to faktem, będziesz w stanie innym, tym co idą za Tobą, pomóc tak samo. Być może pomagając innym, wyzwolisz w sobie umiejętności, które w pełni uaktywnią Twój często głęboko ukryty potencjał. Być może wtedy urealnią się możliwości przeciętne starych wzorców myślenia, strachu, wątpliwości, systemu wewnętrznych blokad.

Podjmij wysiłek, żeby wykonać pierwszy krok w kierunku zmian, bo kiedy ten pierwszy krok już postawisz, kolejne pojawią się niemal samoistnie i będą coraz łatwiejsze. Powalcz o siebie, o swoje szczęście, swoje marzenia, przełamuj swój lęk przed zmianami, przed wyjściem z własnej strefy komfortu: „Zakwitnij tam, gdzie zostałeś posiany”.

Ta książka ma właśnie na celu zmianę Twojego sposobu myślenia o sukcesie. Będzie w niej coś do przemyślenia: „Minuty wiedzy”; do wewnętrznej refleksji i uśmiechu: „Chwila refleksji”; i do momentu zadumy: „Sekunda mądrości”. A każdy rozdział będzie poświęcony innemu problemowi. Zapewne taki układ Cię zaskoczy, ale jest on wprowadzony świadomie i celowo. Sprawdzał się znakomicie na prowadzonych przeze mnie kursach Silva Life, Silva Intuition i chyba najlepiej na Silva Business & Succes.

Przypowieści, czyli krótkie opowiadania, historyjki, autentyczne bajki i legendy, były zawsze nierozzerwalnie związane z przekazem wiedzy i nauczaniem „czegoś poważnego”. O tym, jak trudno przekonać kogoś do trudnych zagadnień, wie każdy nauczyciel. Kiedy suchą informację poprze się przykładem, dobrze spointowaną anegdotą, ciekawą historyjką – staje się to łatwiejsze. Ustna forma przekazu „mistrz-uczniowie”, cały czas popularna (nawet w dobie Internetu), wymagała zawsze ustawicznego wzbogacania treści oficjalnych o różnego rodzaju „mądrości”, burzące schematy myślowe dnia codziennego i zmuszające słuchaczy do refleksji. Tak nauczali wielcy mistycy, prorocy, przywódcy duchowi i nauczyciele. Od wieków taki sposób kontaktu z „mądrością” pomagał ludziom pokonać słabości, lęki, otworzyć się na życie; czasami wstrząsał i powodował uronienie łzy; częściej wzbudzał wesołość i śmiech... z samego siebie. Zawsze pomagał otworzyć oczy na prawdę.

W miarę upływu czasu, kiedy umiejętności pisanie i czytanie stawały się powszechniejsze, również dostęp do wiedzy stawał się łatwiejszy. Ale w niczym nie zmniejszyło to rangi i znaczenia „przykładów”; nie traciły one nic ze swojej aktualności. Okazuje się, że pomimo lepszego wykształcenia wcale nie jesteśmy mądrzejsi niż ludzie w dawnych epokach. Mamy podobne marzenia, pragnienia, oczekiwania; chcemy kochać i być kochani. Mamy problemy rodzinne, wychowawcze, kłopoty z pracą i motywacją do działania. Wszyscy chcemy być szczęśliwi i osiągać życiowe sukcesy. Pomimo zdobywania coraz to nowszych umiejętności nadal nieobcy jest w nas lęk i cierpimy na poczucie małej wartości. Rozpacz, złość, egoizm i niezrozu-

mienie są częścią naszego życia. Ale z drugiej strony chcemy to życie zmienić i wpłynąć na swój los. I to powoduje, że obecnie przeżywamy istny renesans zainteresowania tą formą przekazu. Dlaczego? Bo mądrość życiowa i różnego rodzaju recepty na szczęście i powodzenie były, są i będą w cenie!

Na pewno Ty też, Drogi Czytelniku, masz swoją własną receptę na życiowy sukces. Na jego zrozumienie i poznanie. Na określenie swojego miejsca we wszechświecie i swojej misji. Być może jest to Twoja własna recepta. Być może skorzystałeś z gotowej – podanej przez specjalistów, trenerów, doradców, coachów, motywatorów, spin doktorów, filozofów, przewodników duchowych.

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, dlaczego jest tyle tych recept? A każda – pomimo że ma inną podstawę: filozofię, naukę, religię czy nawet konkretną naukową wiedzę – jest podobno najlepsza i jedyna! Dlaczego prawie każdy przewodnik na „drodze życia” ma swoich zwolenników, którzy podążają według jego wskazówek, czasem w zupełnie przeciwnym kierunku niż inni? Dlaczego prawie każdy przewodnik jest pewny, że taka właśnie powinna być „Droga Sukcesu” i tak właśnie powinno wyglądać życie?

Tradycyjna legenda chińska mówi, że wiedza o życiu, o jego pełni, sensie i celu była podobno kiedyś jedna i spójna – jak paciorki koralu nanizane na nitce. Niestety człowiek przez swoją nieostrożność rozerwał nitkę i koraliki potoczyły się do różnych miejsc w różne rejony świata. Od czasu do czasu ktoś znajdzie jakiś zagubiony koralik i głośno krzyczy: „Znalazłem”. Jego okrzyk ma sens – z jego perspektywy widzenia. Jego teoria jest jednak tylko fragmentem całości. Czasami ktoś znajdzie

kilka koralików i wtedy sprawa jest bardzo poważna, bo próbuje je złączyć, ale brak mu nitki, która powiązałaby je w większą całość.

21 godzin do Sukcesu jest też pewną receptą. Pochodzi ona z wieloletniego doświadczenia życiowego wielu ludzi i była kształtowana przez ich osiągnięcia i porażki. Zawiera wiele różnorodnych i bardzo głębokich idei. Zawiera wiele paciorków z rozerwanego sznura koralu. Przez mistrzowskie poznanie życia łączy je wszystkie w jedną całość, zostawiając jednak na nitce miejsce również dla Twoich doświadczeń i osiągnięć. Nie musisz niczego zmieniać i odrzucać. Możesz dodać znaleziony przez siebie koralik do całości, stwarzając sobie optymalne warunki do powodzenia, harmonii, szczęścia i radości; do lepszego zrozumienia siebie i życia zgodnie z własnymi ideałami. A gdybyś kiedykolwiek zastanawiał się, co w rozdziałach tej książki jest najważniejsze, pamiętaj, że jest to to, czego tutaj nie będzie. To, czego nie ma. O czym nie da się napisać ani czego nie da się wypowiedzieć. Ta nić łącząca koraliki, której nie widać.

21 godzin do Sukcesu powstawały przez kilka lat i mają swoją historię. Będąc już prawie czterdzieści lat nauczycielem akademickim, prowadząc również inne pozaakademickie kursy, wykłady, odczyty; będąc od dwudziestu pięciu lat wykładowcą Metody Silvy czy trenerem w Life Coaching College, zauważyłem, że odpowiednio wtrącona „dykteryjka” w czasie wykładu pozwala nawiązać dobry kontakt z grupą, ożywić ospałe audytorium, utrzymać uwagę sali. Posiada, jednym słowem, duże walory dydaktyczne. Wiele myśli, które staram się przekazać, chociażby na kursach Silva Business & Succes, nie trafiłoby tak

dobitnie do uczestnika, gdyby nie opowieści, a przede wszystkim ich zaskakujące pointy. Dzięki nim jestem w stanie „poka-
zać” zupełnie nieznanym mi, przypadkowo spotkanym ludziom
ich nastawienie do życia i potrzebę zmian. Mają one tym samym
ogromne znaczenie terapeutyczne. Przypowieści powoli
stały się integralną częścią moich spotkań i wykładów moty-
wacyjnych.

Współpracując z wieloma popularnymi pismami, pisząc re-
gularne felietony o medycynie naturalnej, profilaktyce zdro-
wia, psychosomatyce, zawsze starałem się tam przemycać spra-
wy motywacyjne. Żywa reakcja czytelników i wyraźne
zapotrzebowanie powodowało, że tematyka szeroko rozumia-
nego „sukcesu życiowego” stawała się powoli wiodącym tema-
tem prowadzonych rubryk. Stąd takie właśnie nietypowe połą-
czenie „Minut wiedzy” i „Chwil refleksji” zakończonych
„Sekundą mądrości”.

Jest to subiektywny wybór problemów motywacyjnych,
związanych z szeroko rozumianym sukcesem życiowym, za-
kończonych krótkimi opowieściami. Opowiadania są współ-
czesne i bardzo stare. Rozdziałów książki jest 21, bo to dobra
liczba, ale przypowieści jest więcej, bo czasami w jednej nie
można zawrzeć wystarczająco dobitnej pointy. Wszystkie za-
czerpnałem z wcześniejszych *Bajek Chińskich, czyli 108 opo-
wieści dziwnej treści* i *Bajek nie tylko Chińskich*. Myśl prze-
wodnią do niektórych zaczerpnałem ze zbiorów i różnych
tomików bardziej lub mniej znanych autorów, starając się im
nadać własną interpretację. Inne trafiły do mnie „przypadkiem”
z gazet i tygodników. Jeszcze inne – jako autentyczne legendy
wschodnie. Są tutaj także opowiadania autorskie wprost do-

starczone przez życie, cały czas pełne niespodzianek – oczywiście lekko wzbogacone własną inwencją.

Chciałem zebrać w tym tomiku problemy i tematy, które kiedyś dla mnie samego były ważne i być może są również ważne dla Ciebie. Być może pomogą coś zrozumieć; uleczyć coś, co da się jeszcze uratować. Może staną się przystankiem dla rozwibrowanego umysłu, chwilą oddechu, ulgą w codziennym zabieganiu. A może wywołają uśmiech na Twojej twarzy i w Twoim sercu, tak stęsknionym za chwilą radości.

Chciałem, aby ten zbiorek przemyśleń o Sukcesie był również zabawny co refleksyjny. Chciałbym, aby zmusił Cię także do innego myślenia, rozbawił; skłonił do innego postępowania; spowodował zmiany w Twoim życiu. Mam nadzieję, że dzięki tej książce nie zapomnisz nigdy użyć tego, o czym wiesz, że jest najskuteczniejsze – własnej mądrości.

*Zbigniew Królicki,
Wrocław 2016*



O kłamstwach SUKCESU zamiast wstępu

● ● ● minuty wiedzy:

To chyba nie przypadek, że dzisiaj wielu ludzi jest „anty”. Przy czym nie chodzi mi o nastroje społeczne czy polityczne, ale o obowiązujące w pewnym sensie standardy społeczne i socjologiczne. W wielu pismach i publikacjach motywacyjnych, które do niedawno propagowały intensywnie różne zasady osiągania sukcesu, instrukcje wspinaczki po szczeblach kariery i obowiązujące reguły „wyścigu szczurów” pojawiają się zupełnie inne myśli i idee. Zaczyna mówić się i pisać jawnie o antysukcesie i antykariery. Nagle okazało się, że wielu ludzi, wiedząc wszystko o sukcesie, stojąc na szczycie stopni kariery czy na ostatnich szczeblach „drabiny powodzenia”, zauważyło, że ta drabina nie jest dostawiona do właściwej ściany: „Jeżeli już wszystko mam i wszystko o tym wiem, to dlaczego wciąż nie jestem zadowolony z efektów swojego życia?”. I nagle sukces okazuje się jednym wielkim kłamstwem.

Jesteśmy wychowywani w przekonaniu i wszyscy chcemy wierzyć, że sukces pochodzi głównie z ciężkiej pracy, pewnej bezwzględności i poświęcania; jest łutem szczęścia albo spadkiem po „sukcesywnych” przodkach. Ale prawda jest zupełnie inna. Sukces, w jakiegokolwiek dziedzinie życia, „przychodzi” od twojego sposobu myślenia. Od tego jak, co i kiedy myślisz.

Jeżeli przestudujesz biografie wielkich ludzi sukcesu, to szybko zauważysz, że wszyscy oni poświęcali bardzo dużo uwagi i szkolili się w skutecznym myśleniu i formułowaniu celów. W każdym podręczniku pozytywnego myślenia znajdziesz zdanie, że myśli, które pojawiają się w Twojej głowie, wcześniej czy później, ale ostatecznie, będą stawały się Twoją rzeczywistością. Więc upewnij się, czy Twoje myśli na pewno pracują dla Ciebie? Czy może przeciwko Tobie? To Ty i tylko Ty, możesz wiedzieć i to „objawiać”, czego chcesz i pragniesz w swoim życiu.

Na tym świecie są tylko dwie istoty, które Twoje życie zmienią na inne. Czy wiesz, kto to? Jedną z nich widzisz codziennie w lustrze. To Ty, a drugą jest Stwórca. I kolejność wcale mi się nie pomyliła, że wymieniałem Ciebie na pierwszym miejscu – bo masz wolną wolę. Warto, abyś pamiętał, że Bóg pomaga tym, co chcą sobie pomóc. I jak mawiał Św. Ignacy Loyola: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga i działaj tak, jakby wszystko zależało od Ciebie”.

Trzeba chcieć i wierzyć, że możesz. Ale przede wszystkim trzeba zacząć.

Wejdz na pierwszy stopień. Nie musisz widzieć całych schodów. Wejdz na pierwszy stopień i zdefiniuj swój sukces.